

# A P E R T U S

LIST OTWARTY FUNDACJI „QUOMODO”

*im. Króla Stanisława Leszczyńskiego*



---

---

#### **Art. 4. Konstytucji**

1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.
  2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.
- 
- 

## *List otwarty*

z dnia 06 maja 2010 roku

do:

Donalda Tuska  
Prezesa Rady Ministrów  
Rzeczypospolitej Polskiej  
Al. Ujazdowskie 1/3  
00-583 Warszawa

w sprawie odwołania z urzędu Prezesa Rady Ministrów

---

---





---

---

## Szanowny Panie Prezesie

Niniejszym, jako obywatel Narodu Polskiego, na podstawie art. 4 Konstytucji odwołuję Pana z dniem 11 lipca 2010 roku z urzędu Prezesa Rady Ministrów i jednocześnie wzywam Pana na podstawie art. 162 ust.2 pkt 3 Konstytucji do formalnej rezygnacji z urzędu Prezesa Rady Ministrów w tym dniu.

Moim zdaniem art. 4 Konstytucji daje każdemu obywatelowi – Polakowi prawo odwołania Pana w sposób skuteczny prawnie, o ile uzasadnienie odwołania jest zasadne.

Odwołanie Pana, moim zdaniem, nie jest odwołaniem z nadużyciem zastosowania art. 4 Konstytucji (na podobieństwo nadużycia „liberum veto”), czyli np. odwołaniem funkcjonariusza publicznego bez podania przyczyn, co moim zdaniem jest niemożliwe i nieskutecznie prawnie; ale jest to **odwołanie z podaniem uzasadnienia**, które stanowi integralną całość zastosowania art. 4 Konstytucji.

Zapis art. 4 Konstytucji zasadza się na polskiej tradycji „liberum veto”, które było źrenicą wolności. Pozwalało bowiem wyrażać sprzeciw jednego wobec wszystkich w przypadkach rażącej próby ograniczenia wolności szlacheckiej, nadużywania władzy lub niekompetencji. Niestety, przywilej ten od czasów Sycińskiego zaczął być stosowany przeciwko wolności poprzez jego nadużywanie, a przede wszystkim bezzasadności (zrywanie sejmów przez przekupionych posłów).

**Tym samym przedawkowane lekarstwo zmieniło się w truciznę.**

Należy jednak podkreślić, że w przełomowym momencie naszej historii tj. w okresie zakusów zaborowych naszych sąsiadów, państwa zaborowe bały się tego instrumentu prawnego, stąd zwołanie Targowicy i sejmu grodzieńskiego (rozbiorowego) odbyło się na zasadzie konfederacji i sejmu skonfederowanego (gdzie nie obowiązywało „liberum veto”). Zaborcy mimo bagnetów bali się głosu sprzeciwu, co faktycznie miało miejsce (Reytan).





---

---

**„Liberum veto” realizowało ideę sprzeciwu obywatelskiego tzw. veta ludowego wyrażonego przez jednostkę.**

W naszej obecnej Konstytucji wyraźnie brak jest przepisów dotyczących prawa do nieposłuszeństwa obywatelskiego w sytuacji gdy państwo poprzez swe organy i funkcjonariuszy publicznych nie realizuje interesu narodowego (publicznego) lub realizuje go źle, niekompetentnie.

W tradycji Rzeczypospolitej, gdzie król pełnił władzę wykonawczą, istniał zwyczaj podpisywania przez Sejm i Senat z królem, w okresie pomiędzy elekcją a koronacją, tzw. *pacta conventa* czyli swoistego zakresu obowiązków króla. Naruszenie *pacta conventa* przez króla automatycznie pozwalało ogłosić nieposłuszeństwo obywatelskie; wydostać się spod jurysdykcji królewskiej; ogłosić konfederację, zwołać sejm skonfederowany, zdetronizować króla-wiarołomcę; powołać nowego króla przestrzegającego *pacta conventa*.

W takim ustroju nie czekano na zakończenie kadencji króla, która była dożywotnia ale przeciwdziałano jego dalszym nadużyciom lub niekompetencji poprzez jego detronizację.

**Oczywiście problemem była legalność konfederacji i słuszność jej zwołania.**

Ustrój taki jest, tak postępowy jak niebezpieczny, wówczas gdy to nie król a konfederacja nie reprezentuje interesu narodowego, a wyłącznie warcholstwo, żądę władzy, co doprowadza w konsekwencji do anarchii. Stąd legalność konfederacji była weryfikowana na tzw. sejmie pacyfikacyjnym, który kończył spór z królem legalizując lub delegalizując konfederację.

**Najczęściej słuszność lub niesłuszność konfederacji potwierdzała historia.**

Obecny ustrój Rzeczypospolitej, z wyjątkami, nie zawiera w Konstytucji mechanizmów narodowej kontroli nad poczynaniami upartyjnionej władzy gdzie interes rządzącej partii politycznej nie musi być zgodny z interesem narodowym (publicznym), bo żaden przepis prawny tego nie reguluje.





---

---

**Interesem partii *ex lege* jest najczęściej niestety jak najdłuższe, za wszelką cenę, utrzymanie się przy władzy; interes narodowy nie jest praktycznie w ogóle brany pod uwagę przez partie rządzącą, bo nawet nie ma go kto zdefiniować.**

Stąd jak za komunizmu przyjmuje się domyślnie, że interes partii równa się interesowi narodowemu według przerobionej już propagandowo zasady: „partia z narodem, naród z partią”. **Od tego miejsca do katastrofy narodowej już niedaleko.**

W obecnym procesie legislacyjnym - ustawodawczym w ogóle nie ma mechanizmu narodowej kontroli nad ustawodawstwem, czyli **mechanizmu abrogacji** rozumianego jako unieważnienie danej Ustawy przez Naród, co zapobiega uchwaleniu Ustawy antynarodowej np. rozbiorowej lub innej niekorzystnej dla Narodu. Brak też przepisów dotyczących odwoływania przez Naród funkcjonariuszy publicznych np. Prezesa Rady Ministrów, Prezydenta, Prezesa Sądu Najwyższego itp.

Przy braku społecznej kontroli zaczyna działać mechanizm odrywania się interesów państwa od interesów Narodu. Państwo poprzez funkcjonariuszy publicznych zaczyna realizować często partykularne interesy samych funkcjonariuszy publicznych, ich otoczenia, partii politycznych, które ich desygnowały na urzędy, a nie interes Narodu, którym przede wszystkim jest jego pomyślność, bezpieczeństwo i niepodległy byt.

Chlubnym wyjątkiem w skali mikro jest prawo odwoływania przez lokalną społeczność przedstawicieli władzy lokalnej (prezydenta, burmistrza, wójta, sołtysa) na podstawie art. 170 Konstytucji, co w praktyce okazuje się bardzo motywujące i skuteczne w sytuacji gdy dany przedstawiciel sprzeniewierza się obietnicom wyborczym lub narusza interesy społeczności lokalnej. Wydaje się słuszne by ta sama zasada dotyczyła wszystkich bez wyjątku wiodących funkcjonariuszy publicznych każdej z władz.

Osobiście opowiadam się od dawna za mechanizmem demokratycznej kontroli nad pracą funkcjonariuszy publicznych poprzez konieczność udzielania po dwu latach sprawowania urzędu przez Prezesa Rady Ministrów, Prezydenta, Marszałka Sejmu, Marszałka Senatu, Prezesa Sądu Najwyższego uzyskiwania przez nich narodowego

---

---







---

---

absolutorium poprzez głosowanie wszystkich obywateli popierających ich lub nie. Wynik poparcia ponad 50% przedłuża o kolejny rok zasiadanie na urzędzie, wynik poniżej 50% rozumiany jest jako odwołanie z funkcji. Obecnie nie ma żadnej demokratycznej kontroli wiodących funkcjonariuszy publicznych podczas pełnienia przez nich kadencji, a np. wobec władzy sądowniczej nie ma żadnej kontroli. Stąd sprzeniewierzenie się przysiędze lub ich zła praca nie wywołuje żadnych konsekwencji do czasu zakończenia kadencji, co zresztą nie jest jednoznaczne z ich odwołaniem. Z punktu widzenia interesu narodowego jest to skrajnie szkodliwe.

### Czy jest aż tak źle?

Moim zdaniem Ustawodawca zapisem art. 4 Konstytucji dał Narodowi (czyli każdemu Obywatelowi – Polakowi) określone prawne narzędzia skutecznienia tej władzy poprzez **sprzeciw obywatelski**. Nie wydaje się możliwe bowiem, by chodziło w tym zapisie o „malowaną” władzę tzn. danie władzy Narodowi bez możliwości jej stosowania w praktyce (egzekucji prawa).

Moim zdaniem art.4 Konstytucji wyraźnie mówi, że Naród jest nadrzędną władzą wobec władzy państwowej, a więc wobec administracji państwowej, o czym często funkcjonariusze publiczni i urzędnicy państwowi zapominają, lekceważąc ostentacyjnie zwierzchnią władzę Narodu. Przepis bez sankcji jest bowiem przepisem martwym, a do tej pory zapis art. 4 Konstytucji jest lekceważony, co chcę niniejszym pismem – decyzją zmienić.

Kontrowersyjną sprawą jest zapewne fakt reprezentatywności Narodu czyli, czy jeden Obywatel – Polak może powoływać się na art. 4 Konstytucji. Moim zdaniem tak, z kilku powodów:

- ☞ **Po pierwsze:** Konstytucja nie definiuje pojęcia „Naród” stąd należy posiłkować się zastępczo definicją Narodu jako każdego Obywatela Rzeczypospolitej (Polaka) zdolnego do czynności prawnych i posiadającego prawo wyborcze (takie posiadam).
- ☞ **Po drugie:** gdyby przyjąć, że aby zastosować art.4 Konstytucji należy mieć legitymację Narodu to wówczas tworzyłaby się automatycznie konieczność dublowania reprezentatywności Narodu poprzez





konieczność zwołania konfederacji i Sejmu skonfederowanego czego chciałbym z wyżej przedstawionych powodów uniknąć ale co jest w pełni możliwe na zasadzie zwyczajów panujących w Rzeczypospolitej (prawa zwyczajowego) tj. możliwości wyrażenia sprzeciwu obywatelskiego typu konfederacyjnego wobec obecnego Rządu nie realizującego interesów Narodu Polskiego.

- ☞ **Po trzecie:** gdyby przyjąć, że wymagana jest określona liczba głosów wówczas legalistycznie należałoby określić jaka jest wymagana ilość głosów; skoro ilość ta nie jest określona, to na zasadzie a contrario nawet jeden Polak wypełnia literalnie zapis art. 4 Konstytucji.
- ☞ **Po czwarte:** czy istnieje instancja odwoławcza? Tak. Instancją odwoławczą jest ogólnonarodowe referendum. Nie jest to jednak (w tym przypadku) referendum za odwołaniem Prezesa Rady Ministrów, a co za tym idzie całego Rządu ale referendum podtrzymujące lub odrzucające sprzeciw obywatelski (swoisty sejm pacyfikacyjny) czyli w tym konkretnym przypadku referendum w sprawie zasadności odwołania Pana z funkcji Prezesa Rady Ministrów.

## UZASADNIENIE

Powodem odwołania Pana jest katastrofa lotnicza samolotu z Prezydentami Rzeczypospolitej w dniu 10 kwietnia 2010 roku. Moim zdaniem, jako Prezes Rady Ministrów jest Pan osobą odpowiedzialną za tę katastrofę tak w sensie pełnionego urzędu, jak politycznie i moralnie.

Jako osoba nadzorująca ustawowo działanie Biura Ochrony Rządu poprzez swojego podległego (w sensie nadzoru) Ministra tj. Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji (Ustawa o Biurze Ochrony Rządu art.6.ust.1 Dz.U. z 2004 roku Nr 163, poz. 1712) na podstawie art. 2.1. ust.1,2,3 teże o brzmieniu:

**Art. 2. 1. Do zadań BOR, z zastrzeżeniem ust. 2, należy ochrona:**

- 1) *Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Sejmu, Marszałka Senatu, Prezesa Rady Ministrów, wiceprezesa Rady Ministrów, ministra właściwego do spraw wewnętrznych oraz ministra właściwego do spraw zagranicznych;*





- 
- 
- 2) *Innych osób ze względu na dobro państwa;*
  - 3) *Byłych prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie ustawy z dnia 30 maja 1996r. o uposażeniu byłego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 75, poz. 356 oraz z 1998 r. Nr 160, poz. 1065);*
  2. *Minister właściwy do spraw wewnętrznych, z zachowaniem przepisów o ochronie informacji niejawnych, podejmuje decyzje o objęciu ochroną osób, o których mowa w ust. 1 pkt 2.*
  3. *Minister właściwy do spraw wewnętrznych, z zachowaniem przepisów o ochronie informacji niejawnych, podejmuje decyzje o zakresie działań, o których mowa w ust. 1 pkt 1-4 i 6-8.*

**jest Pan współodpowiedzialny za śmierć funkcjonariuszy publicznych wyszczególnionych w w/w Ustawie a znajdujących się na pokładzie samolotu lecącego do Smoleńska, a przede wszystkim za śmierć dwóch Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej.**

Bezpośrednia Pana odpowiedzialność polega na:

- ☞ nie zakupieniu bezpiecznych, z systemami obrony, samolotu prezydenckiego, a bazowanie na samolocie przestarzałym, nie spełniającym wymogów bezpiecznego lotu, osłony elektronicznej i systemów obronnych na pokładzie;
- ☞ nie zapewnienie osłony kontrwywiadowczej lotu prezydentów (domniemanie);
- ☞ nie zapewnienie osłony antyterrorystycznej lotu prezydentów (domniemanie);
- ☞ nie zapewnieniu lecącej samolotem delegacji z prezydentami na pokładzie należytej ochrony poprzez wcześniejsze zabezpieczenie lotniska; wyznaczenie i zabezpieczenie lotniska awaryjnego.

**czym naraził Pan na niebezpieczeństwo utraty życia obu Prezydentów i towarzyszących im osób.**

**Osobną, acz ważną kwestią jest Pana odpowiedzialność z art. 231 kk z tyt. niedopełnienia obowiązków, nawet w sposób nieumyślny. Niedopełnienie obowiązków poprzez brak właściwego nadzoru wynikającego z Ustawy o BOR może być również podstawą przedstawienia Panu zarzutów z art. 174 kk (Kto**

---



---







---

---

*sprowadza bezpośrednio niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.)*

Biuro Ochrony Rządu (nota bene nazwa sugeruje jakoby biuro to wyłącznie służyło do ochrony Rządu co jest głupotą piszących Ustawę o BOR; winno być: *Ustawa o ochronie ważnych funkcjonariuszy państwowych i innych ważnych osób dla dobra państwa polskiego i dobra Narodu polskiego*) jest organem państwowym podległym MSWiA na czele którego stoi resortowy polityczny minister, konkretnie Jerzy Miller (nota bene elektronik i elektrotechnik z wykształcenia, a bankowiec i prezes NFZ z doświadczenia).

W tym miejscu warto zatrzymać się na chwilę na postaci Jerzego Millera, która w sensie cywilnoprawnym i karnym ponosi pełną odpowiedzialność za śmierć osób wymienionych w Ustawie o BOR, a które zginęły w wypadku pod Smoleńskiem tj. za śmierć Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i ex Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego.

Jerzy Miller jest osobą kontrowersyjną, której wyraźnie nie ufał i nie cenił ś.p. Zbigniew Religa domagając się Jego dymisji ze stanowiska Prezesa NFZ. Zamiast zaufać już wówczas opinii Zbigniewa Religi to na zasadzie „kopniaka w górę” Jerzy Miller awansował na zastępcę prezydenta Warszawy, a następnie na stanowisko Wojewody Małopolskiego, skąd w dniu 14 października 2009 roku trafił na urząd Ministra MSWiA na miejsce Grzegorza Schetyny, który podał się do dymisji po ujawnieniu afery hazardowej.

Widząc, że Jerzy Miller nie ma żadnych kwalifikacji do pełnienia urzędu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, tym bardziej nie należy sądzić, że w ciągu niepełnych 7 miesięcy mógł coś w resorcie znacząco poprawić lub zepsuć. Procesy oddziaływania nowego Ministra na funkcjonowanie Ministerstwa zachodzą w okresach nie krótszych niż 2-3 lata. Tym samym Pan Grzegorz Schetyna (historyk) wcześniejszy Minister MSWiA ponosi co najmniej moralną, o ile nie merytoryczną odpowiedzialność za działanie (funkcjonowanie) opuszczonego nagle resortu, tym bardziej, że kierował nim przez prawie 2 lata.

Można nawet przyjąć tezę, że żądza władzy Jerzego Millera została wykorzystana do wpuszczenia tej osoby na pole minowe z rekomendacji partii politycznej tj. Platformy Obywatelskiej. Bardzo dziwny wydaje się bowiem fakt, że kierowanie „resortem







---

---

siłowym” rządząca partia powierza osobie bezpartyjnej z żadnymi kwalifikacjami do jego pełnienia.

Sytuacja przypomina powierzenie dziecku paczki zapalek w pomieszczeniu łatwopalnym. Do nieszczęścia musiało dojść. I jak się zdaje mogło być to nieszczęście sprokurowane. Tak się kończy brak wiedzy czyli kompetencji połączonej z żądzą władzy, czyli z chciwością na władzę.

**Oczywiście za te ostatnie dwie nominacje odpowiada w pełni politycznie, moralnie, cywilnoprawnie i karnie Donald Tusk, desygnujący na to stanowisko w/w osoby, moim zdaniem kompletnie niekompetentne.**

**Reasumując, moja decyzja jak na wstępie jest w pełni zasadna.**

## **NOTA DODATKOWA**

**Na naszych oczach legł w gruzach system państwowej władzy partyjnej.**

Partie polityczne bowiem zamiast stanowić elitę Narodu stanowią, z niewielkimi wyjątkami, jego szumowiny.

Nie ma żadnych wymagań ustawowych wobec członka danej partii i zamiast mężów stanu mamy, jak za czasów komunistycznych, dyspozycyjnych funkcjonariuszy partyjnych.

Partia tym samym zaczyna przypominać strukturę mafijną do której prawie każdy może wstąpić byleby realizował interes organizacji (mierny ale wierny).

Zamiast dobra publicznego zaczyna dominować „dobro”: cosa nostra (nasza sprawa). Jeśli w ten sposób są dobierani funkcjonariusze partyjni to siłą rzeczy, przy obecnych zwyczajach obsadzania urzędów państwowych, ich emanacją są funkcjonariusze publiczni urzędujący (pełniący służbę) we władzy ustawodawczej i wykonawczej. Władza sądownicza to osobny temat, bo to korporacyjne państwo w państwie, gdzie interes narodowy jest pojęciem skrajnie abstrakcyjnym.





---

---

Jeśli chcemy utrzymać system partyjny w Polsce należy dogłębnie zmodyfikować wymogi jakościowe dotyczące samych partii, a przede wszystkim ich członków (tak ich przygotowania merytorycznego jak osobistej kultury politycznej i honoru).

Należy przyjąć a priori, że Ustawa o partiach jest de facto Ustawą o Sejmie Senacie i Rządzie, a nawet o Prezydencie. Stąd wymogi wobec członków partii są automatycznie wymogami dotyczącymi jakości tych organów lub funkcji.

Stąd członek partii musi znać teorię państwa i prawa oraz historię prawodawstwa i historię polskiej państwowości od czasów najdawniejszych. W przeciwnym przypadku staje się ignorantem mimo woli, próbującym wyważać otwarte drzwi.

Paradoksalnie im bardziej wykształcony członek partii w swoim wyuczonym zawodzie, tym mniej miał czasu na przygotowanie się do roli posła, senatora lub funkcjonariusza państwowego. Jednocześnie np. jako poseł może być, co najwyżej ekspertem jednej ustawy na sto, nad którymi podczas kadencji posła pracuje, jako „legislator”. Jako potencjalny urzędnik państwowy nie ma najmniejszego pojęcia o funkcjonowaniu organów państwowych i państwa w ogóle. Jeśli do tego dołożymy brak kultury politycznej to mamy człowieka raczej do wypełnienia roli kamikadze, niż do wypełnienia roli funkcjonariusza państwowego. Problemem jest fakt, że taki kamikadze kieruje statkiem, którym płynie Naród.

W obecnym systemie organizacji państwa polskiego Naród głośuje na swych przedstawicieli do parlamentu, samorządu oraz na Prezydenta licząc, że osoby na listach wyborczych dysponują wiedzą niezbędną do wypełnienia obowiązków państwowych. Najczęściej kandydatami na listach wyborczych są osoby z rekomendacji lub wręcz z list partyjnych, którzy nie mają wystarczających kompetencji do pełnienia obowiązków na które aplikują. Najgorsze, że osoby te następnie pną się po szczeblach karier urzędów państwowych.

Taki stan rzeczy wynika z faktu, że osoby zaradne, zapracowane nie mają czasu na politykowanie i zajmowanie się sprawami państwa. Niestety takie nastawienie ludzi mądrych, wykorzystują ludzie cyniczni i niecni, którzy nie radząc sobie w życiu, gremialnie pchają się do polityki i na urzędy mimo przysłowia: *„jeśli nie potrafisz nie pchaj się na afisz”*.





---

---

Niestety tacy ludzie, opisani zresztą przez Dołęgę-Mostowicza w książce „*Nikodem Dyżma*”, rządzą obecnie państwem polskim.

Zamiast przez sukcesy zawodowe i biznesowe (czyli osobiste osiągnięcia zawodowe), po uzyskaniu odpowiedniego statusu majątkowego, dojść do nobilitacji czyli możliwości zajmowania stanowisk państwowych – partycypowania we władzy; to większość obecnych polityków (którzy niczym wcześniej się nie wyróżnili) poprzez władzę, czyli zajmowanie stanowisk państwowych, chce dojść do majątku.

**Człowiek, który nie nauczył się realizować dobra osobistego, realizując jednocześnie dobro wspólne, nigdy nie będzie dobrym funkcjonariuszem publicznym. Dla takiego, dobro osobiste będzie zawsze ponad albo z pominięciem dobra publicznego; niestety często, jest ono osiągnięte, kosztem dobra publicznego.**

**Zamiast więc traktować urząd państwowy jako służbę (zaszczyt) pełnioną na rzecz Narodu, to urzędy te traktowane są jako źródło i sposób dochodzenia do majątku osobistego.**

Obecny system partyjny jest systemem fatalnym z punktu widzenia interesów narodowych, bo niepotrzebnie dzieli (antagonizuje) społeczeństwo czyli Naród wokół określonych partii, jakoby lepiej reprezentujących jego interesy programowo czyli hasłowo od innych partii. Zaczyna funkcjonować specyficzny szowinizm partyjny na wzór szowinizmu sportowego, odbierając wyborcy możliwość rzetelnego rozpoznawania rzeczywistości; liczy się bowiem forma, a nie treść.

Zamiast obecnego wizerunku danej partii, niby prawicowej, lewicowej itd., co jest skrajnym anachronizmem, winniśmy dane partie traktować jako koła intelektualistów, patriotów i mężów stanu. Do tego potrzebne jest stworzenie wymogów i kryteriów męża stanu.

**Polityk to nie może być byle kto, ale osoba z określonym dorobkiem, doświadczeniem, charakterem, wiedzą.**

---

---







---

---

W partii politycznej niekompetentnymi mogą być członkowie honorowi jednakże członkowie zwyczajni, czyli aktywni politycy, muszą spełniać kryteria znane ogółowi i przez ten ogół określone. Bez tego Narodem zawsze będą rządzili nieudacznicy, zgromadzeni pod szyldem danej partii, której będzie przewodził zręczny populistą, umiejący zdobywać poparcie (a tym samym władzę) poprzez obietnice bez pokrycia. Jest to swoista grupa oszustów, żerujących na naiwności Narodu. Im bowiem uczciwszy Naród tym bardziej wierzy w obietnice populistów. Nikt uczciwy nie zakłada bowiem z góry, że dana osoba – dzisiejszy polityk – z premedytacją kłamie. Nie ma też obecnie żadnych sankcji za tzw. kłamstwo wyborcze tj. obietnice bez pokrycia.

**Tak więc Narodem Polskim rządzą osoby umiejące zdobywać władzę ale bez kompetencji w kierowaniu państwem.**

**Roztrzaskany samolot pod Smoleńskiem symbolizuje w miniaturze obecną organizację państwa polskiego, które jest właśnie takim samolotem.**

**Czas przekazać stery Rządu w kompetentne ręce.**

Nie oznacza to automatycznie, że obecna opozycja to chodząca kompetencja. Nic z tych rzeczy. Obecnie na fali nieszczęścia może budować się beznadziejna i zgubna pycha opozycji (a pycha poprzedza upadek) na zasadzie: *gdybyśmy my rządzili taki wypadek nie zdarzyłby się*. Jest to twierdzenie nieuprawnione, bo i opozycja ma w budowaniu obecnego państwa polskiego określony udział. Należy więc wspólnymi siłami dążyć, by cała władza państwowa była silna, tak jak kolarze torowi lub łyżwiarze, których lider co okrażenie jest zmieniany przez innego prowadzącego, a tak silny jest zespół jak jego najsłabszy zawodnik (liczy się czas najsłabszego zawodnika).

Siła państwa to siła partii rządzących i partii opozycyjnych – to siła najsłabszego polityka. Siła Sejmu i Senatu to siła najsłabszego Posła i Senatorsa. Siła sądownictwa to siła najgorszego sędziego.

**Tak bowiem silny jest łańcuch jak jego najsłabsze ogniwo.**

---

---





---

---

Żaden klucz ptaków nie doleciałby do celu gdyby nie ciągłe zmiany przewodnika. **Nadaje on tempo i kierunek, decydując o losie stada.** Z punktu widzenia Narodu ważny jest kompetentny Rząd i ważna jest kompetentna opozycja dająca mocne zmiany lub inspirująca Rząd do działania. Każda inna kombinacja jest dla Narodu fatalna. Kompetentny Rząd przy niekompetentnej opozycji degeneruje się tracąc siły do działania; niekompetentny Rząd przy kompetentnej opozycji więcej czasu traci na zwalczanie opozycji, niż na rządzenie krajem.

Kończąc uważam, że główną przyczyną wypadku lotniczego pod Smoleńskiem jest obecny system organizacji państwa, gdzie partie przyciągają wiele szumowin a niewielu mężów stanu; gdzie nie ma ustrojowo zapewnionego skutecznego, a nie „malowanego” organu sprawującego pieczę nad **narodową racją stanu i narodowym bezpieczeństwem.**

Niekompetencja funkcjonariuszy publicznych, którzy objęli swe funkcje na takim podłożu, nie może jednak uwalniać ich od odpowiedzialności.

Usytuowanie Biura Bezpieczeństwa Narodowego przy kancelarii Prezydenta oraz skład i forma Rady Bezpieczeństwa Narodowego (art. 135 Konstytucji) w którym zasiadają osoby nie respektujące zasady *incompatibilitas* (przestrzegania zasady rozdzielności stanowisk) nie spełnia wymogu organu definiującego strategię interesów narodowych i ich bezpieczeństwa, jako wytycznej dla rzeczywistych interesów realizowanych przez państwo polskie.

Wydaje się, że organ ten winien być wybierany jako określone Consilium (Rada Stanu) składające się z kilkunastu osób, wybieranych w wyborach bezpośrednich plus dokoptyjący do swego składu, wszystkich żyjących prezydentów pełniących urząd prezydenta przez dwie pełne kadencje. Organ ten winien pełnić nadzór nad bezpieczeństwem narodowym państwa i jego wszystkich funkcjonariuszy, tak od strony potencjalnych zamachów na ich życie, jak od strony ich możliwego korupcyjnego werbowania (jurgielnictwa) przez wrogie państwa stosujące od wieków takie metody, co dla Narodu Polskiego jak świadczy historia bywa nie mniej zgubne od niekompetencji funkcjonariuszy publicznych; winien opiniować każdą





---

---

ustawę, każdą prywatyzację, umowę międzynarodową itp., wszystko pod kątem interesu i bezpieczeństwa narodowego.

© 2010 Wojciech Edward Leszczyński – Prezes Fundacji „QUOMODO”

